

LUD POLSKI

LE PEUPLE
POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ
INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ
RÓWNOŚĆ
NIEPODLEGŁOŚĆ

Adres Redakcji i Administracji:
Hebdomadaire „LUD POLSKI”
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

Chèque Postal: Paris cc. 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie 20 fr.
kwartalnie 60 fr.
półrocznie 110 fr.
rocznie 210 fr.
Zagranicą miesięcznie 28 fr.,
kwartalnie 76 fr., półrocznie
152 fr., rocznie 300 fr.

CENA
PRIX 5 Frs.

„Polska w pośród państw Europy Wschodniej, jest krajem posiadającym najsilniejszą i najdłuższą tradycję wolności ale także najbardziej nieszczęśliwe doświadczenie obcej tyranii. Rosja w Jałcie, a następnie w Poczdamie przyłączyła się do dwóch mocarstw alianckich gwarantując narodowi polskiemu wolne wybory. Ta obietnica jest obecnie pozwalona”.

(„New York TIMES”)

Wniosek

Przed miesiącem krążyła po Warszawie gadka o poważnej kradzieży. Nieznani złoczyńcy mieli ponoć skraść z biurka samego „premiera” Osóbki... wyniki wyborów! Na miesiąc przed głosowaniem...

Niektórzy traktowali pogłoskę całym na serio, inni jako celny dowcip. Wszyscy byli zgodni, że jak mówią Włosi: *si non e vere e bene trovato* (jeśli nawet nieprawdziwe, to dobrze ujęte).

I nie tylko w naszym kraju, ale nigdzie na świecie nie było najmniejszej wątpliwości, że „wybory” w dniu 19 stycznia są widowiskiem — doprawdy nie wiadomo komu potrzebny — zaś przydział mandatów odbędzie się, jeśli tym razem do carskiego słownika wolno się uciec — „administracyjnym porządkiem”.

Administracja p. Bieruta, Szwabego i Radkiewicza zapowiada, że dokładne i oficjalne dane podać będzie mogła dopiero przy końcu miesiąca. Kto szczególnie ciekaw wypracowania p. Bienkowskiego, ten zaczeka do dn. 30 stycznia. Albowiem ku wiecznej rzeczy pamięćcie dobrze jest znać nazwisko tego, komu po dotkliwych doświadczeniach parlamentu referendum z dn. 30 czerwca powierzono precyzyjne wykonanie „wyborów” w dn. 19 stycznia, aby tym razem nie było żadnego KRAKOWA z niemal jednogłośnie wymaganymi PRZECIWKO REŻYMOWI, ażeby w żadnych okolicznościach nie mogli bezstronnie obserwować polityczny głos i podsumowanie podać narodowi i światu, ujętą w cyfrach klęskę uzurpatorów i obcych agentów.

Ponoć zresztą nawet arcy-specowi Bienkowskiemu nie udało się dogłębnie wszystkich bez wyjątku gmin Rzeczypospolitej. Ponoć w tych niezliczonych wioskach, osadach i miasteczkach, gdzie w porę nie usunęli niezależnych mężów zaufania obrzyli większość głosów trzeba było zanotować przeciw reżymowi, a za Niepodległością i za normalną demokracją.

Ale te wypadki poszczególne nie zmieniają ogólnej postaci rzeczy. Jest faktem już dla nikogo niezbitym, że marionetkom nakazano „władzy nie oddać” i zatem tak spreparować „wybory”, by formalności stało się zadość.

Co więcej jednak, i co nie dla wszystkich było dotąd jasnym, marionetkom nakazano tym razem radykalne i ostateczne wyeliminowanie wszelkich czynników niezależnych, jakiegokolwiek możliwości wglądu i kontroli administracji państwowej, jakiegokolwiek ingerencji do tajnych biurów Kana-Radkiewicza, Bernana od spraw zagranicznych... Rzeczypospolitej Bieruta — od spraw suwerenności teje, Grosza i Cyrankiewicza od... ideologii.

Dalej jesteśmy jak najbardziej — w chwili, kiedy Stanisław Mikołajczyk z niepospolitą odwagą walczy o ujawnianie PRAWDY o Polsce — od wyszydzenia błędów jego oceny sytuacji przed i po Jałcie. Niemniej niepodobna nie stwierdzić, że człowiek ten zapłacił straszliwą cenę — nie tylko, niestety, w swoim imieniu — za to, by choć okrucy wglądu, by choć odrobiny wpływu móc mieć na rzeczywistość polską w kraju, na Polaków i na bieg wydarzeń w Polsce. Podpisał zabór Lwowa i Wilna zgodził się na to, by obce mocarstwo było źródłem władzy w Polsce. Dziś kiedy już tysiącokrotnie — przeciw Polsce — zdyskontowano jego podpis i jego zgodę, kiedy krogulce palce schowały głęboko dokumenty, które jeszcze na długo przeciw Niepodległości Polski i przeciw Polakom będzie się używać, dziś — jak doznacznie wyciśnięta cytryna — odrzuca się Stanisław Mikołajczyk. Dziś powiada Mikołajczyk, z właściwą sobie w ostatnich czasach imponującą odwagą, że oczekuje procesu.

„prawdopodobnie za zdradę lub za sprzedaż tajemnic stanu Brytyjczykom lub Amerykanom”.

Zygmunt Żuławski niczego — w imieniu Polski — nie podpisywał i do żadnego „tymczasowego rządu” nie wchodził. Ale również reprezentował nadzieję dogadania się z marionetkami obcej potęgi jak gdyby można było gadać ze słupem telegraficznym lub z aparatem telefonicznym.

Z wydarzeń dnia 19 stycznia, znaczonego krwią niewinnych ofiar, męka zakutych w kajdany, becznym fałszem i zuchwałym kłamstwem uzurpatorów, wynika jasna jak słonce dnia prawda o niepodzielnym

Wyrażam pogardę nowemu faszystwom...

Zyg. Żuławskiego skonfiskowany artykuł

„Ludowi Polskiemu” udało się uzyskać fragmenty artykułu napisanego przez Zygmunta Żuławskiego na krótko przed „wyborami” i — oczywiście — skonfiskowanego przez Bezpiekę. Oddajemy głos wybitnemu działaczowi PPS i Związków Zawodowych, któremu nowa Gestapo chce kneblować usta:

Ukuto nowe słowo „instrumentalizm”, które ma zastąpić dawną, ohydną zasadę; Cel uświęca środki. Jako przejaw tego właśnie „instrumentalizmu” ukazały się też ostatnio niegodne napaści prasowe, przekraczające moje słowa, moją przeszłość, zarzucające mi odstępstwo od socjalizmu i piętnujące mnie jako „trupa politycznego” i „bankruta” moich własnych idei.

Nie będę polemizował z tymi metodami, ani z tymi, którzy mając w tej chwili przemoc w swym ręku, chcą ją wykorzystać, ażeby mnie zożydzić i poniżyć w opinii publicznej. Oj, zwykły „instrumentalizm”, który tymi godnymi środkami ma osiągnąć swoje „wielkie cele”. Powiem tylko jedno; jeżeli naprawdę tym „instrumentalistom” przyświecają szczytne, wielkie cele, to nie osiągną ich brudnymi środkami.

Powiedział raz Cavour, pierwszy premier Zjednoczonego Królestwa Włoskiego, że rządzić bez większości może każdy duren, bo każdy jego krok wydaje mu się zawsze bardzo celowy i mądry, jeżeli tylko nie potrzebuje konfrontować swej opinii z opinią większości narodu. Może on wtedy deklamować o swej „odpowiedzialności” przed historią, przed Bogiem, bo tak czy inaczej za jego rządy, które „wyinstrumentował” swą siłą, ponosi zawsze odpowiedzialność cały naród — demokracja oparta o większość.

To też, przed 10 laty, domagając się tych demokratycznych rządów większości, powiedziałem publicznie ówczesnemu premierowi, który chciał narodowi dać „demokrację kierowaną”, że demokracja jest tylko JEDNA ta, która szanuje prawa naturalne jednostki co do indywidualnej wolności człowieka, w której rząd sprawowany jest zgodnie z wolą większości obywateli i ustępuje, gdy stracił zaufanie. Wszystko inne — to FASZYZM, to totalizm... to „kierowana demokracja”... to różne nazwy tych samych rządów absolutystycznych i dyktatorskich, opierających się na zasadzie, że władzę można sprawować bez względu na większość... jeżeli tylko raz znalazło się siłę do rządzenia... Osobiste oświadczenie, że jest się „opatrnościowym”, bez względu na to, czy i jak oceni to większość — nie wystarczy (pisałem w „Robotniku” w r. 1938).

Ja pod tym względem nie zmieniałem swego przekonania i w jednym artykule, który mi pozwolono ogłosić, powiedziałem wyraźnie, że „byłoby wielkim błędem, gdyby ktoś sądził, iż ja po czterdziestu kilku latach mogę się pod tym względem zmienić, a jeszcze większym błędem, gdyby ktoś chciał mi tę zmianę narzucić, sprzecznie z tym, w co dotąd wierzyłem”.

Stoję też, ciągle na tym samym stanowisku, wiemy tym hasłem, któreśmy przed laty wywiesili razem na swoim sztandarze. Jaśniało na nim wówczas hasło „wyzwolenie klasy robotniczej

może być dziełem tylko samych robotników”, była na nim „międzynarodowa solidarność wszystkich krajów” — a nie tylko słowiańskich; było na nim żądanie „usunięcia

VINCENT AURIOL pierwszy Prezydent IV Republiki

NOWY PREZYDENT
SYN DROBNEGO ROLNIKA.

urodził się dnia 25 sierpnia 1884 r. w Revel, miasteczku w południowej Francji. Studia kończył na uniwersytecie w Tuluzie na wydziałach prawnym i literatury. Już w czasach studenckich bierze udział w walkach politycznych najpierw w grupie młodzieży republikańskiej, a później socjalistycznej. W roku 1907 wstępuje do partii socjalistycznej. Jest redaktorem naczelnym dziennika „Midi-Socialiste”.



Od roku 1914 stale wybierany deputowanym, w pracach parlamentarnych zajmował się i specjalizował w zagadnieniach finansowych. Należy do grupy posłów francuskich, którzy w czerwcu 1940 r. głosowali przeciwko uprawnieniom Petain'a. Był kilkakrotnie ministrem. Brał udział w obu gabinetach Bluma.

Aresztowany przez rząd Vichy. Zwolniony, pozostaje pod nadzorem władz policyjnych. Ucieka i oddaje się działalności w ruchu oporu. W roku 1943 przedostaje się do Londynu.

Po uwolnieniu Francji wchodzi w skład Zgromadzenia doradczego. Był przewodniczącym obywatelskiej konstytuanta oraz ostatniej izby deputowanych. W gabinecie gen. de Gaulle był ministrem stanu.

Vincent Auriol opublikował szereg artykułów oraz kilka prac naukowych i publicystycznych.

LISTY Z ANGLII

Bevin i opozycja w Labour Party

Obecny rząd Wielkiej Brytanii nie przejdzie do historii, jako Rząd Attlee. Raczej jako Rząd Bevin'a i Morrison'a, dwóch najautentyczniejszych robotniczych wyrosłych z najgłębszych nizin społecznych. Obaj — poza gigantyczną pracą nad sobą samymi — mają zaledwie „dyplom” elementarnej szkółki ludowej. Obaj zachowali nie tylko sposób bycia synów ludu, ale i mowę ludu — pierwszy „mazurzy” zwiejska, drugi „obraża” uszy torysowskie gwarą londyńskich cockney'ów.

W rządzie Labour Party nie brak, bynajmniej, ludzi z arystokratycznej szkółki w Eton, z Oxfordu i Cambridge. Ale piętno Rządu Ludowego wywierają na nim ci dwaj robotnicarze. I coś znacznie więcej — oni, dwaj sa tego rządu podstawą i główną sprężyną. Oni byli w czasie wojny głównymi współpracownikami Churchill'a oni sprawcami jego powojennej klęski i zwycięstwa Labour w wyborach. W świetle tych paru uwag jasną

wszelkiego wyzysku” — i każdego „przywileju”, a nie jak największej rentowności i wydajności. Żądaliśmy „wolności koalicji”, „wolności sumienia”, „wolności słowa i prasy” i „rządu robotniczo - chłopskiego”, któryby zaprowadził sprawiedliwość społeczną i wolność dla wszystkich. Wtedy na tych sztandarach nie było jednak hasła „jednolitego frontu” z PPR, której wówczas jeszcze nie było, ani z komunistami, których dziś w Polsce też już nie ma.

To też nie ja sprzeniewierzyłem się tym socjalistycznym hasłom i głęboko wierzę, że są one dalej jednakowo drogą nie tylko dla mnie, lecz i dla ogromnej większości klasy robotniczej — dla większości całego narodu.

A gdybym się pod tym względem przeliczył i zawiódł, gdybym naprawdę pozostał już tylko sam, to jeszcze nie zmienię swego przekonania. Wyrażając żal i współczucie dla tych, którzy dali się steroryzować — a pogardę tym, którzy ubrew swoim przekonaniem opuścili nasze dawne sztandary dla materialnych korzyści — będę w dalszym ciągu wierzył w to, co w swym sumieniu uznałem za słuszne.

Powiem, jak Daszyński w swym ostatnim artykule „Do waleatów”; „Nie wiem, jak długo mi jeszcze żyć wypadnie, ale póki będę żył” — nie zmienię się i wolę żyć nawet w „politycznej trumnie”, niż w HANBIE, która jutro będzie udziałem wszystkich, którzy dziś stosują straszne metody „instrumentalizmu”.

Zygmunt ŻUŁAWSKI

Edward Herriot prezydentem Zgromadzenia Narodow.

Prezydentem Zgromadzenia Narodowego wybrano Edw. Herriot'a, przywódcę radykałów 429 głosami na 584 głosujących. Był jedynym kandydatem.

CZY WOLNO ROZMAWIAĆ Z KORESPONDENTAMI?

Jak wiadomo jedną z największych zbrodni jest w Polsce — pod reżymem — rozmowa z cudzoziemcem. Pan Sefton Delmer, korespondent „DAILY EXPRESS” zapytał o to „generala” Grosza.

Grosz oświadczył dosłownie: „Czesto się zdarza, że Polacy, którzy rozmawiają z korespondentami, są aresztowani, ale sam fakt rozmów nie jest powodem tych aresztów. Zawsze są jakieś inne ku temu powody”.

Innymi słowy: rozmawiać wolno, tylko się za to aresztuje... pod innymi pretekstami.

Z Polski

ZAKAZANE CZY NIE ZAKAZANE

„Generał” od propagandy Grosz na konferencji prasowej w dn. 8 stycznia oskarżył Mikołajczyka o „świadome przeinaczanie” faktów o niedopuszczaniu list PSL.

Na teje konferencji p. Grosz oświadczył, że: „Tam gdzie listy PSL zostały zakazane, jest sytuacja tego rodzaju, że nie wiadomo, gdzie PSL się kończy, a gdzie ruch podziemny się zaczyna”.

Innymi słowy: zakazuje się nie zakazując.

ZAPEWNIENIA „PREMIERA”

P. Osóbka również przemawiał na konferencji prasowej, zapewniając stanowczo, że obserwatorzy z ramienia PSL zostaną uprawnieni do znajdowania się w lokalach wyborczych podczas głosowania, jak również i przy obliczaniu głosów.

W istocie przedstawiciel PSL dopuszczono w 200 lokalach wyborczych na 6.776 „Premier” zełgał „tylko” w 97 procentach.

ILU SKRESŁONO?

Generalny Komisarz Wyborczy p. Kazimierz Bzowski na swojej konferencji prasowej zaprzeczył z naciskiem zarzutom Mikołajczyka o skreśleniu ludności całych wsi z rejestrów wyborczych. Oświadczył, że tylko 200.000 zostało skreślonych.

Korespondent Christopher Buckley zainteresował się zmniejszeniem liczby zarejestrowanych do wyborów sejmowych z listą uczestników referendum z dnia 30 czerwca. Różnica wyniosła 1.500.000. (W Referendum zarejestrowano 13.500.000, obecnie oficjalnie wymienia się liczbę 12.000.000.)

Pytanie p. Buckley'a wywołało widocznie zakłopotanie p. Generalnego Komisarza Wyborczego.

Następca i kontynuator Bluma



Paul RAMADIER, Premier Rządu

Paul Ramadier, socjalista, powołany przez Prezydenta. Republiki na stanowisko Premiera został aprobowany przez Zgromadzenie Narodowe 549 głosami na 584 głosujących.

Opowiedział się za nim deputowani socjalistyczni, MRP, komuniści i radykalni.

Jak wiadomo Leon Blum odmówił przyjęcia mandatu premiera, motywując swą odmowę stanem zdrowia. Zażyczył jednocześnie, że podjął się być przewodniczącym jednolitego socjalistycznego gabinetu w okresie przejściowym, natomiast wiek i zdrowie nie pozwalały mu na zmaganie się z trudnościami rządu koalicyjnego.

Ramadier, który wchodził w skład poprzedniego rządu, za główne swe zadanie uważa zrealizowanie programu wysuniętego przez Bluma.

Czesław MICHNIEWSKI

Na szerokim świecie

Apetyt... na bieguny

Jeszcze względnie niedawno wyprawy, do biegunów były wycieczkami wójtów sportowymi, wójtów naukowymi Nansen, czy Scott kierowani byli jedynie chęcią stanięcia tam, gdzie jeszcze noga ludzka nie stanęła, nadzieją, że ich obserwacje wzbogacą wiedzę o świecie, pozwolą na poznanie postępów meteorologii, na opanowanie pewnych sił fizycznych.

Zatknięcie flagi amerykańskiej na biegunie północnym, czy flagi angielskiej na biegunie południowym miało w myśli admirała Peary i Scotta znaczenie jedynie symboliczne, podkreślenia, że to Amerykaninowi czy Anglikowi pierwszemu się udało dotrzeć tam, dokąd inni się przed nim dostać nie potrafili. Pochodziło z tego samego impulsu, który polskiemu geografowi, Strzeleckiemu, kazał nadać imię Kościuszki górze, którą od krył w dalekiej Australii.

Wojna światowa to wszystko zmieniła. Obecnie nie mniej niż osiem państw wysyła ekspedycje do podbiegunowej Antarktydy, ekspedycje nie będące już imprezami prywatnych badaczy, a mające za sobą poparcie całej aparatury państwowej. I ekspedycje te spieszą się jedna przed drugą, by w imieniu swych rządów objąć w posiadanie, zaanektować niezmiernie przestrzenie lodowe, których jedynymi mieszkańcami, będącymi obywatelami dotychczas były kołyszące się białe pingwiny i psy i lwy morskie.

Biegun południowy wchodzi w orbitę polityki światowej i może staniemy w obliczu sporu, czy lodowiec X ma należeć do Wielkiej Brytanii czy do Chili, do Stanów Zjednoczonych czy do Argentyny. A może do Rosji Sowieckiej, bo i ona przecież wysłała ekspedycję.

To nagłe zainteresowanie się Antarktydą tłumaczy się bardzo prosto. Uczni twierdzą, że pod pokładami lodu mieszczą się *obrzymie zioła mineralne*. Jest tam podobno *obrzyma masa węgla* — a węgiel na świecie zaczyna braknąć. Podobno jest i *złoto*, choć na co komu nowe kopalnie złota trudno dociec. Naprawdę jednak nie o złoto i nie o węgiel idzie a o coś o wiele cenniejszego. O *uranium*. Węgłem bowiem można najwyżej palić w piecach lub lokomotywach. Złoto ma wartość jedynie symboliczną i każde odkrycie nowej kopalni tylko obniża jego cenę. Ale uranium jest jak dotychczas jedynym i koniecznym materiałem dla *bomb atomowej*. A przecież wobec tego, że pokój zostanie lada chwila zawarty, to cóż może być ważniejszego... jak uzyskanie złóż uranowych, by móc spokojnie bomb atomowe dalej fabrykować. Chyba tylko przeszkodzenie, by kto inny tych złóż nie objął w posiadanie.

Okolice *bieguna północnego* również nie uszły uwadze państw. W roku 1920 podpisana została umowa międzynarodowa w sprawie *Spitzbergu*. Spitzberg — który był niczym — przyznano Norwegii, pod warunkiem, że nie będzie na nim baz wojskowych. I Norwegowie tam osiedli i zaczęli eksploatować kopalnie węgla. Aż o kilka dni temu wybuchła bomba — wiadomość, że już od 1914 roku toczą się pertraktacje między Norwegią a Rosją o „*wspólną obronę*” Spitzbergu. Gdy taką samą „*wspólną obronę*” Dardaneli Moskwa parę miesięcy temu zaproponowała Turcji, to Turcja uznała tę propozycję za *zagrożenie niepodległości* i odrzuciła ją z oburzeniem. Norwegowie są potulniejsi od Turków — a może zresztą bojaźliwi. W zasadzie zgodzili się

Ale ani Wielka Brytania, ani Stany tej zgody nie akceptują. Twierdzą, że skoro siału Spitzbergu był ustalony przez konferencję międzynarodową, to wszelkie zmiany wymagają zgody tych co siału podpisali. Bo „*wspólna obrona*”, to piękna rzecz.

Ale przecież Spitzberg leży tylko o 1250 kilometrów od... Kanady.

A to dziś dla samolotów bombowych i bomb latających jest przestrzeń aż za łatwo pokonalna.

ZAKAZ STREJKÓW NIE JEST REAKCYJNOŚCIĄ

Na konferencji prasowej „generał” od propagandy, Grosz, oświadczył, że: „zakaz strejków przez rząd bynajmniej nie jest dowodem reakcyjności; w przemyśle osiągnięto ogromną poprawę, robotnicy zaś są zadowoleni z tego stanu rzeczy”.

Amerika jest reakcyjna, bo tam strejki są dozwolone. Zaś w „*ludowej demokracji*” w Polsce skreśla się z listy wyborczej w Warszawie i w Łodzi drugoletniego b. sekretarza Związku Zawodowego (Ant. Zdanowskiego), by robotnicy swoje „*zadolenie*” wyrażali jedynie przez usta dyrektora departamentu prasowego w M.S.Z. („*generała*” Grosza).

Bevin i opozycja w Labour Party

(Dokończenie ze strony 1-szej)

bię, aniżeli ja zrobię, co i jak lepiej przeprowadzić”.

Jakie są założenia „*rebeliantów*” i jakie zarzuty przeciw polityce zagranicznej swojego rządu? Osłanie sformułowania daje wypowiedź noworoczna tymczasowego lidera grupy posła Crossmana.

„Każdy mąż stanu francuski musi odrzucić wejście w jakikolwiek stosunki z Wielką Brytanią, gdyż to by oznaczało wrogą postawę wobec ZSRR” — głosi dosłownie antybevinowy labourista.

Mylił by się jednak jak najdotkliwiej ten, kto by na podstawie posługiwania się podobną molotowską terminologią ocenił postać Crossmana, jako komunizanta.

Za chwilę bowiem usłyszymy, że Francja dla tego jeszcze z rezerwą wobec załotów Wielkiej Brytanii się zachowuje, ponieważ

„w razie nowej wojny była by — wraz z całą Zachodnią Europą — równie bezbronna wobec Czerwonej Armii, jak wobec komunistycznej piątej kolumny”.

Człowiek, który publicznie mówi o „*piątej kolumnie komunizmu*” napewno nie jest sam... komunista, w żadnym wypadku nie można go uważać za sympatyka komunizmu.

Więc co konkretnie sugeruje niezczęstnej zachodniej Europie z Francją na czele surowy krytyk własnego rządu? Doradza:

„postawę neutralności w jakimkolwiek zatargu amerykańsko-sowieckim oraz usiłowania nie dopuszczenia do tego konfliktu, przez mediację i przez wzmożenie skuteczności działań Organizacji Narodów Zjednoczonych”.

Taką myśl urodziła góra oburzenia na Bevin'owe praktyki. Ani słowa o tym, jak nie dopuścić do konfliktu, jak wzmożenie UNO. Same pozbójne życzenia bez cienia twórczej

„News Chronicle” z 18 ub. m. omawiał w artykule wstępnym nowopowstającą organizację dla opieki nad wysiedlencami, znaną pod nazwą I.R.O. (International Refugee Organisation). Zawiązenie IRO jest jednym z ważniejszych osiągnięć konferencji O.N.Z., pisze „News Chronicle”. Sprawa wysiedlenców jest nadal palącą i około miliona ich przebywa w różnych obozach UNRRA'y w Europie. Jak podkreśla pani Roosevelt, problem ten nie może spoczywać na barkach tylko kilku rządów, które bezpośrednio w wyniku wojny z nim się stykają. IRO kontynuować będzie pracę UNRRA'y. Problem ten powoduje międzynarodowe komplikacje, gdyż większość wysiedlenców, to Polacy, lub obywatele państw bałtyckich, do których Rosja ustosunkowana jest negatywnie i chciałaby ich zmuszać do powrotu do ich krajów. Dlatego też Rosja wystąpiła z 5-ciu głosami przeciw zatwierdzeniu IRO. Przeważały jednak głosy 30 państw i jest niewątpliwie dużo bardziej humanitarne, by wszyscy ci, którzy nie mają na sumieniu zbrodni wojennych, a nie byli zmuszani się do powrotu do swych krajów, jeśli są przekonani, że nie będą się tam czuć bezpiecznie, albo, że nie będą tam mile widziani.

Nowa organizacja będzie miała budżet powyżej 40 milionów funtów i zadaniem jej będzie przekonać możliwe jak największą ilość wysiedlenców, by dobrowolnie wrócili do swych krajów, dla tych co zaś stonowczo odmówią, znaleźć pracę i miejsce osiedlenia. Problem ten niewątpliwie zajmie wiele czasu i IRO będzie miało do zwalczania wiele przeszkód. Zasluguje też ta organizacja na jak największe poparcie.

myśli, jedynie pozytywne wskazanie o neutralności, ażeby — lodajmy, za myślą autora starając się iść — piątą kolumną komunistyczną nie uznała naszego stanowiska za wrogie w stosunku do ZSRR.

My Polacy, a zwłaszcza socjaliści polscy, nie mamy szczególnego powodu do bezkrytycznego entuzjazmu do wszystkiego, co pochodzi od Bevin, który przecież najlekkoomyślniej „*postawił*” na fałszywy socjalizm w Polsce i na fałszywy demokrację, który właśnie w sprawie polskiej liczył na cudoworczą moc neutralności w „*przykrej*” sprawie polskiej. Przekonał się jednak ten rozsądny robotniczy — minister, że w tej, jak we wszelkich innych sprawach z totalizmem — *appeasement* (stałe ustępstwa) nie tylko nie usuwa trudności, ale je mnoży.

Posel Crossman i inni „*rebelianci*” w swoich enuncjacjach w ogóle nie poruszają sprawy Polski i całego obszaru za... kurtyną. Te zagadnienia ponad setki milionów ludzi pozostawiają widocznie... „*awanturniczej*” Ameryce. Oni... neutralni, oni — mediatorzy, oni — zmylą czujność piątej kolumny komunistycznej.

Nie, z Bevin'em i Morrison'em jeszcze nieraz się pokłócimy. Ale w końcu — dogadamy się napewno. I w sprawie polskiej, i w sprawie prawdziwego socjalizmu polskiego, i w sprawie Europy. Ludzie tego typu mogą nieraz błądzić, ale reprezentują zarazem stałe żywa i twórczą myśl socjalistyczną, konstruktywną i praktyczną, idealistyczna i życiowa jednocześnie.

Od „*rebeliantów*” wieje straszliwa pusłka, i przykro — to powiedzieć — impolencja inteligentka. Odgrzebywał w Roku Pańskim 1947 politykę *appeasement'u* i nowego Monachium? Nie, najlepszym stylistom z grupy zbuntowanych młodych labour'ytów nie uda się porwać mas.

K. S.

Co opowiadają?

594 AMERYKANÓW POCHODZENIA POLSKIEGO WRÓCIŁO Z POLSKI DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

13 grudnia br. przybyło do Nowego Jorku z Polski na statku „*ERNIE PYLE*” 594 obywateli Stanów Zjednoczonych, pochodzenia polskiego, obojga pici. Sytuacja Polaków amerykańskich w Polsce była oddawna przedmiotem sporów między Ambasadą Stanów Zjednoczonych a rządem warszawskim. Wielu z nich było aresztowanych, a zwolnienie ich natrafiało na trudności ponieważ rząd warszawski kwestionował ich obywatelstwo amerykańskie lub też wysuwał argument podwójnego obywatelstwa.

Prasa polsko-amerykańska podaje reportaże ze scen powrotu. Oto garść informacji:

Wśród powracających są ludzie różnych zawodów i warstw społecznych. Młodzież w mundurkach gimnazjalnych, w czapkach uniwersyteckich, w strojach wojskich, a nawet w mundurkach wojskowych i rogatywkach. Starszy i młodszy mężczyźni, kobiety, dzieci. Naogół nędzne ubrania, źle wyglądają. Na twarzach ich widać głębokie bruzdy ciężkich wstrząsów moralnych, a oczy ich jeszcze pełne strachu...

Mówi jeden: Przez 3 lata walczyłem z Niemcami jako *żołnierz Armii Krajowej*. Po „*uwolnieniu*” mnie przez Rosjan zostałem wywieziony na *Sybir*. Za to że nie zdradziłem nazwiska mojego dowódcy w Armii Krajowej, przez trzy tygodnie byłem *bity* do nieprzytomności. Wreszcie sad rosyjski i wyrok 10 lat ciężkich prac w głębi Sybiru. Przy pomocy dobrego przyjaciela, który wiał językiem rosyjskim, udało mi się uciec do Polski, skąd poprzez rosyjską paszportową do Niemiec, gdzie się mną władze amerykańskie zaopiekowały.

A oto inny: W okresie tak zwanego referendum na zebraniu Polskiego Stronnictwa Ludowego w okolicach Krakowa, przemawiając do zebranej młodzieży, — powiedziałem „*Oby Bóg pozwolił nam doczekać Amerykanów, aby jak najprędzej skrócili nasze więzy — NIECH ŻYJE AMERYKA!* — Natychmiast mnie uwieziono, poczem sad i 10 lat ciężkiego więzienia. Nie mówię już o tym, jak ciężko jestem pobity. Dzięki staraniom władz amerykańskich zostałem uwolniony i dziś... (tu zaczął jak małe dziecko płakać — a liczył lat 22).

„*Panie, powiedz mi Pan tak szczerze, czy wiecie co się dzieje w Polsce? Dlaczego milczycie? Dlaczego nie ratujecie naszych braci?...* My już dziś szcześnie wi, ale ci co zostali w Polsce... Polska to dziś jeden wielki oboz koncentracyjny...”

Ze wzruszeniem opowiadali mi, że gdy statek odbijał od brzegów w Gdyni, to potężnym glosem zawołał wszyscy: „*NIECH ŻYJE WOLNA I NIEPODLEGŁA POLSKA!! PRECZ Z REZYDMEM WARSZAWSKIM, PRECZ Z PPR, PRECZ Z NKWD I BEZPIEKĄ!*...”

W tym momencie widzieliśmy jak bierutowska policja użyła *pałek na zebrania publiczności*, której parę tysięcy zebrało się na nasz pożegnanie”.

Na 600 przybyłych osób, nie było ani jednej która by nie potwierdziła piekielnych wprost stosunków w dzisiejszej Polsce. Około 40 procent z tej grupy było więzionych przez reżym warszawski, całkiem świadomie, jako obywateli Stanów Zjednoczonych, za udział w Armii Krajowej i za walkę z Niemcami. Byli bici nieraz do utraty przytomności za to, że nie chcieli zdradzić nazwisk swoich dowódców i towarzyszy wspólnej niedoli.

Jechali tacy, którzy już przed samym wyjazdem z Gdyni, a często już na statku, rozstali się ze swoimi najbliższymi...
CZEGO ŻĄDA KARDYNAŁ KOLONII
Kardynał Kolonii, dr. Frings, wysunął w wywiadzie prasowym szereg „*żądań*”, a mianowicie: dostarczenia ludności żywności i opału, wstrzymanie wywozu węgla, nie rekwirowania domów przed dostarczeniem ich mieszkańcom innego pomieszczenia, zwolnienia jeńców i internowanych, pociągnięcia do odpowiedzialności tylko „*podlegających narodowo — socjalistycznych*”.

szymi, a których Policja Bezpieczeństwa zaaresztowała, a było ich takich aż 45 wypadków. W tej chwili znajduje się na Ellis Island *5-letnia dziewczynka*, której *matkę* władze NKWD w ostatniej chwili przed wyjazdem *zaaresztowały*.

Najstarszy z pasażerów to 74-letni chłop z rzeszowskiego, który między innymi powiedział: „*Jade, panie, do Chicago, ażeby jako WOLNY CZŁOWIEK UMRZEĆ NA WOLNEJ ZIEMI AMERYKANSKIEJ!*”.

Inni świadkowie opowiadają, że władze warszawskie wykonują codziennie po 30—50 wyroków śmierci. Przyczyli kilkanaście podobnych wypadków dotyczących bezpodstawnie obywateli Stanów Zjednoczonych i Anglii.

„*Polska to jeden WIELKI OBOZ KONCENTRACYJNY*, a stosunki są tam daleko gorsze, aniżeli za czasów niemieckich”. Wadomości te nie pochodzą od ludzi, byłych urzędników państwowych, inteligencji, bo przybyli na „*ERNIE PYLE*” to w 99 procentach chłopcy, twardzi chłopcy polscy, *miłujący całym sercem swój kraj i ziemię, do której ponad wszystko są przywiązani*. Twierdzą oni, że w Polsce m. m. wszystko jest dotąd zaledwie *5 procent komunistów*, że około 20 procent przezwadnie ludzi biednych w miastach, wyraziło zgodę i podpisało karty komunistyczne z konieczności, ponieważ w przeciwnym razie czekała ich śmierć głodowa. Pozostała część społeczeństwa wierzy święcie w ostateczną sprawiedliwość i w pomoc Ameryki. Aczkolwiek całe społeczeństwo wielce jest przemęczone długotrwałą wojną, to jednak wszyscy czekają na ostateczne rozwiązanie sprawy z Rosją. Dopóki Rosjanie będą w Polsce, dopóty nie może być mowy o jakimkolwiek pokoju na świecie.

Całe społeczeństwo polskie, jak jeden mąż, wierzy, że sprawiedliwość musi nastąpić — mówią przybyli.

Dzisiejsi satelici warszawscy muszą być ukarani — mówią — tak jak zostali ukarani quislingowie w innych krajach.

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Co piszą z Polski...

Mimo niedługiego okresu czasu w jakim ukazuje się „*Lud Polski*” pismo to już ma w terenie cały szereg przyjaciół, którzy dzieją się z nim swymi uwagami i donoszą o faktach, jakie zaobserwowali lub jakie ich spotykają. Jeden z przyjaciół pisma, stary górnik, pisze nam, że miał możliwość przeczytania szeregu listów z Polski, które nadeszły do jego kolonii. Pisze on:

„*Ostatnio czytałem kilka listów z kraju, pisanych tutaj do krewnych. Czytając je włosy stają na głowie co siedziennym wydarzeniem. Obozy i areszty przepiękne, przy których straż pełnią Rosjanie. Jedna z kobiet pisze: „...jestem opuszczony przez wszystkich, poleciliśmy się Bogu i ufamy, że przetrwamy, ale prosimy was, nie dajcie ani grosza dla nich, bo każdy grosz, który wy dacie w ich ręce, to nasza zguba...”* — Czytałem takich listów w ostatnich czasach cztery. Wszystkie pełne rozpacz, bólu i skarg. Nazwisk nie podaje, gdyż ostatnio doniesiono nam, że jedna kobieta za pisanie takiego listu za granicę została dotkliwie pobita. Jeden z tych listów dał mi do czytania gorliwy fanatyk Beziecki. Dając mi go powiedział: — *Miałeś rację. Czytaj co mi siostra pisze. Już teraz wtem czego się trzymać. Nie gniewaj się.*”

Lecz i w tutejszym terenie usiłuje się robić to samo. Nasyła się na nas komisarzy policji. (W zeszłym roku mieliśmy ich trzy w zoty). Jednak skoczyło się to wszystko *kompromitacja tych co nas oskarżyli*. Ostatnio znów atak na nas, ażeby wspólnie utworzyć komitet zbiorczy na Daninę Narodową. Jednak zabieg ich spęłzył na niczym. Znow pogroźki. Na szczęście jednak żyjemy w wolnym demokratycznym kraju francuskim.”

Stary górnik

Rok 1863 w prasie francuskiej

Powstanie styczniowe poruszyło żywo opinię publiczną krajów zachodnio-europejskich, zwłaszcza Francję... Jeszcze Rosja wówczas nie zaciążyła tak straszliwie jak dzisiaj, na sprawach państw i narodów. Polski ruch rewolucyjny przeciwko despotyzmowi i imperializmowi rosyjskiemu zlewał się z ogólnym nurtem europejskich walk o wolność społeczeństw i wywo-

lenie człowieka. Najwybitniejsi ludzie nauki, literatury, sztuki, pisarze polityczni i rewolucyjniści byli całą duszą po stronie naszych narodowych i społecznych wysiłków. Taki fakt, że na współczesnej fotografii widzimy córkę Marksa z krzyżem powstańców polskich na piersi — ma swoją wymowę.

Prasa francuska komentowała bardzo często wydarzenia i wypadki w Polsce, z żywym zainteresowaniem i jeszcze żywszym uczuciem śledziła je starannie i wywierała nacisk na rząd Napoleona III, aby interweniował na rzecz Polski. Szczególnie dużo serca i troski okazała prasa demokratyczna i postępową. Sprawnie i szybko informowała czytelników o tym, co się dzieje na ziemiach polskich.

Liczni korespondenci i informatorzy nadsyłali bogaty materiał o akcji oddziałów powstańczych, ich życiu wewnętrznym, o działalności wybitnych dowódców polskich, zarządzeniach Rządu Narodowego, represjach rządu rosyjskiego itd. Malarze i karykaturzyści na swój sposób komentowali wypadki w Polsce, oddając przez ilustracje cały szereg epizodów polskiego bohaterskiego i jednocześnie tragicznego życia.

Dzisiaj po latach osiemdziesięciu kilku ze wzruszeniem przeglądamy ten wielki — wyptywający z potrzeby zadokumentowania szczyrych uczuć i serdecznych trosk przyjaznego narodu francuskiego — zbiór obrazów, rysunków, szkiców i karykatur.

Wielu znakomitych artystów brało w tym udział. I trzeba przyznać, że w sprawach polskich, sposobu życia, zwyczajów, oraz w stosunkach polsko-rosyjskich orientowali się nie rzadko znakomicie. Zwłaszcza celowa w tym jeden z najwybitniejszych karykaturzystów ówczesnych Amédée do



— Et ton Russe? — Ma chère, je lui ai donné huit jours pour se faire naturaliser Polonais. — A cöz z two'm Rosjaninem? — Dobrze. Dałam mu 3 dni, aby się naturalizował na Polaka. (Ryc. ze zb. satyr. Charivari z 1863 r.)



— Vite en Sibirie, le noir est prohibé. — Mais c'est mon charbon... — Il ira en Sibirie aussi.

— Dalej na Syberię! Kolor czarny jest zabroniony! — Przecież to jest węgiel... — Węgiel też pójdzie na Syberię! (Ryc. ze zb. satyr. Charivari z 1863 r.)

Noe bardziej znany pod pseudonimem Cham. Na lamach bardzo cenionego i poczytnego pisma satyrycznego „*Charivari*” umieszczał swoje karykatury, które odznaczały się z jednej strony tym, że świetnie charakteryzowały zachowanie się Rosjan na ziemiach polskich, z drugiej zaś — że były niezrównane pod względem artystycznego ujęcia, celności dowcipu i szyderstwa. Bardzo wiele z nich nie, albo mało straciło na świeżości i na aktualności. Nic dziwnego: imperializm carski czy imperializm sowiecki jest zawsze ten sam — pan —

rosyjski i pan — słowiański. Dzisiaj z tym żywszym zajęciem oglądamy te stare rysunki na tematy polskie, że jeszcze raz mi potwierdzają nasze przekonanie, że prawdziwy Europejczyk i prawdziwy demokrat nie może do Polski mieć innego stosunku, jak ten który mieli wszyscy tacy w wielkim stylu działacze jak Mazzini, Garibaldi i Karol Marks. Od tego czasu zmienić się mogły i zmieniły stosunki gospodarcze, społeczne i polityczne, ale nie wygasła w duszach i sercach ludzkich tęsknota za wolnością zbiorową i jednostkową.

A. B.



— Mon brave, vous versez des larmes sur la Pologne? — Elle a fait bien autre chose pour nous! elle a versé son sang! — Tak, bracie, lejemy łzy nad Polską... — Ale ona uczyniła dla nas o wiele więcej! Krew swoją przelewała... (Ryc. ze zb. satyr. Charivari z 1863 r.)



LA SITUATION. — Non brave Moscovite, vous le voyez, vous avez tout intérêt à ne pas me faire reculer! SITUACJA — Dzielnicy Moskalu, w twoim własnym interesie leży, bym się nie cofnął! (Ryc. ze zb. satyr. Charivari z 1863 r.)

LANCUCH PRASOWY „LUDU POLSKIEGO”

J. Wieszowiecki, wezwany przez S. Jesionowskiego wpłaca 200 fr. Waszyński, wezwany przez W. Jasniewicza 100 fr. Siedziński, wezwany przez Krawca 100 fr. St. Krzywosacki, wezwany przez T. Krawczyńskiego 200 fr. oraz zamiast wezwania innych 100 fr. Biedrowa Felicia z Montlucon na rozwój pisma wpłaca 100 fr. Szklarz Józef, prezes Stow. Rezerwistów i B. Wojsk. w Homecourt (M. et M.) składa na fundusz prasowy „Ludu Polskiego” 100 fr. i wzywa do złożenia na ten fundusz: skarbnika Wasowicza Piotra, sekretarza Kontowicza Józefa i czł. zarządu Orkowskiego Władysława i wszystkich członków jak również prezesa K. T. M. oraz sekretarza i prezesa POWN obywateli Przybysza Andrzeja, Tudreja Bronisława i Grochowskiego Czesława, wszyscy z Homecourt (M. et M.) Pietrzak St. wezwany przez Zgołę Ant. składa na fundusz prasowy 200 fr. i wzywa do solidarności: Dziegła Wal. z Cite Dunlop i Sokala I. z Lapalisse. Fujański Stefan przyjmuje z zadowoleniem wezwanie Pieczyńskiego Stanisława w nrze 2 z 47 r. „Ludu Polskiego”, składa na fundusz prasowy 100 fr. i wzywa do kucia ogniw łańcucha prasowego z: Montioje Paźkowskiego, z Prymasa Szwane Jana, Dudycza W., Wrone Jana, Domagałę Józefa i Juraska L. Wilczyński Stanisław, odpowiadając na wezwanie Wiczorka Marcina z La Saule wpłaca na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego” 200 fr. i wzywa następujących przyjaciół i towarzyszy do kucia dalszych ogniw według możliwości: Brata Franciszka, Kapuśnika Jana, Tykowski Stefana, Delangera Bronisława z Blancy oraz Paprote Stanisława z Lannoy du Nord. Wybierala wpłaca na fundusz prasowy „Ludu Polskiego” 150 fr. i wzywa: St. Piechowiaka i Poprawę z Herne. Rula Władysław z przyjemnością przyjmuje wezwanie p. Rogońskiego i przystępuje do łańcucha prasowego, wpłaca 100 fr. oraz wzywa Kolegów Prezesa poszczególnych Kół VII okręgu Związku Rezerwistów i B. Wojskowych oraz pp. Paźkowskiego St. Neumana Ludwika i Gawalskiego z Liévin (P. de C.). Rakowski Wincenty z zadowoleniem staje do apelu na wezwanie Kolegów Zgoły i Pieczyńskiego i dorzuca 100 fr. na ogień łańcucha prasowego „Ludu Polskiego” oraz wzywa do kucia dalszych ogniw: pp.: Stefańskiego Wacława, Jasińskiego Stanisława, Skrzewskiego Ed., Sorbiana Jana, Milichskiego Romana i Stanisława z Commeny oraz Staro PPS-owca z Hyds (Alier). Wezwany przez Sekr. CZP Okr. Północ koi, Krawczyńskiego składam swoje ognio w kwocie 100,— fr. i wzywam wszystkich Kolegów Skarbników Kół Związku Rezerwistów i B. Wojskowych. St. Felisiak Skarbnik Zw. Rez. i B. Wojsk. Kaszowski Roman, wezwany przez kol. Pietawa, wpłaca na fundusz prasowy 100 fr. i wzywa do dalszego tworzenia ogniw w koleżach: Kleina, Gumperta i Dmochowskiego z L.M.E.

FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBRONCÓW OJCZYZNY

Po 18 latach pracy, jako członkowie sfederowani na obczyźnie przekroczyliśmy próg Nowego Roku 1947. Ze skromnych małych zaczątków organizacje nasze rozrastają się nieustannie i dziś sieć swą obejmują niemal wszystkie ważne ośrodki Zachodniej Europy. Ostatnie walne Zjazdy Związków wykazały, że możemy liczyć na przynajmniej dalszy rozrost i wewnętrzne żołnierskie kombatantkie i obywatelskie zalety naszych szeregów. Owi najpiękniejszymi tradycjami polskiej żołnierskiej przeszłości, musimy dołożyć wszelkich sił i starań, aby nasze związki powiększyć, by masy polskich kombatantów pomnożyły siły mas dążących do niepodległości Polski, by swym trudem i wysiłkiem zmusiły wszystkich do kochańca Ojczyzny, w przyszłości niepodległej, a obcy nakazywać ją szanować. W ten sposób w pracy codziennej dla Polski Wolnej, demokratycznej, zwrócić uwagę na nas samych. W naszych sercach i umysłach, w naszych postępkach i decyzjach badźmy nie tylko karne i meżni, lecz skromni, tak przystało byłym kombatantom Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Przez uszlachetnianie i pogłębianie ideowe samych siebie — przyczynimy się najsukcesyjniej do odbudowy straconej niepodległości. W tym Nowym Roku życzymy wszystkim szóstym Związkom, Kolegom i ich Rodzinom hartu, siły, wytrwania w pracy organizacyjnej dla Polski Wolnej. Życzymy Wam wszystkim radości w waszym osobistym życiu, w tych tak dla nas ciężkich chwilach i wierzymy głęboko, że pomimo trudnej sytuacji Kół Federacji PZOO, spełnia nadzieje, jakie w nich Polska prawdziwie wolna i niepodległa pokładają w prawo.

Fr. Mikołajczak, sekr. gen. Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny we Francji

KOMUNIKAT TYMCZASOWEGO KOMITETU OBCHODU 15-LECIA ZWIĄZKU HARCESTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Zarząd Główny Związku powołał na jednym ze swych ostatnich zebrań Tymczasowy Komitet Obchodu 15-lecia Związku. Zadaniem Komitetu jest powołanie Komitetu Głównego złożonego z zasłużonych obecnych i byłych członków Związku, oraz przygotowanie szeregu imprez związanych z jubileuszem.

Wszyscy członkowie Stowarzyszenia b. Kombatantów Polskich we Francji Kół Paris, składają Swemu Prezesowi Mieczysławowi BIDERMAN i Jego ULUBIONEJ w DNIU ICH SŁUBU najserdeczniejsze życzenia pociechy i szczęścia w małżeństwie oraz owocnej pracy na niwie państwowej. Za Związek: Sotysiak, sekr.

Komunikaty

Komitet między innymi opracowuje programy szczegółowe zlotów, które odbędą się w okresie wiosny i lata na terenie wszystkich okręgów. Wyda specjalną jednodniową poświęconą latom minionym. Wyda znaczek pamiątkowy i honorowy itd. Pierwszą imprezą roku jubileuszowego jest zbiórka dla dzieci polskich zamieszkałych na terenie Ziemi Odzyskanych. Chcemy tym aktem wyrazić naszą łączność z Ojczyzną, z naszymi rówieśnikami — rodakami cierpiącymi często nędzę i poniewierkę. Wszystkie drużyny, gromady i kółka przyjaciół — wszystkie zuchy i harcerki, harcerze i przyjaciele harcerstwa wykażą swe przywiązanie do dalekiego, a jak bliskiego ich sercu — Kraju. Zbiórka już trwa. Nadchodzi pierwsze meldunki.

Komitet Obchodu prosi wszystkich, komu leży na sercu dobro dziecka polskiego, o pomoc. Wszelkie ofiary należy składać w koloniach na ręce harcerki i harcerzy. W okresie wojny archiwum Związku zaginęło. Nie jesteśmy więc w stanie odtworzyć szczegółowo historii organizacji tą drogą, więc zwracamy się do wszystkich dawnych działaczy harcerskich o pomoc. Nadsyłajcie stare fotografie, wycinki z prasy, kroniki i inne dokumenty. Za zwrot ręczymy. Numer pamiątkowy zamykamy 1 marca, do tego terminu prosimy nadsyłać materiały. Korespondencje prosimy kierować pod adresem Komendy — 60, Bd de Charonne — Paris (20).

THIONVILLE STOW. REZ. I B. WOJSKOWYCH

Ważne zebranie Związku Rezerwistów i B. Wojskowych odbędzie się 26 stycznia 1947 r. o godz. 16 w lokalu Cafe Taverne Alsacienne. Za Zarząd: sekr. Kuziamba

LEFOREST POWN

Zebranie walne Związku b. Członków POWN w Leforest odbędzie się w dniu 26 stycznia 1947 r. o godz. 10.30, w sali Tollet. Fr. Ludwiczak

TROYES (Aube) ZWIĄZEK ROLNIKÓW POLSKICH

Uwaga rolnicy, robotnicy rolni i leśni departamentów: Aube, Marne, Hte Marne, Yonne, Cote d'Or, Saone et Loire i Vosges! Związek Rolników Polskich we Francji — Zarząd Okręgu w Troyes — zwołuje swój doroczny Walny Zjazd Okręgowy, który odbędzie się w niedzielę, dnia 26 stycznia 1947 r., przy 25, rue Raymond Poincare w Troyes (w Sekretariacie... w tym).

DIVION SEKCJA PPS

Sekcja PPS w Divion urządza swe roczne walne zebranie w niedzielę dnia 26 stycznia br. o godz. 11 rano w sali p. Croenna, Cite 30, D'ivion. Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej. W zebraniu weźmie udział prezes Okręgu tow. Mikołajczyk. Obecność wszystkich członków konieczna. Sprawy b. ważne. Brukarzyk Fr., prezes.

LYON KOMISJA LOKALOWA CZP

Komisja Lokalowa podała do wiadomości Rodaków, że w Ognisku Polskim przy ulicy Sully nr. 8-10 w Lyonie, została otwarta stolówka, gdzie wydawane są obiady i kolacje. Stolówka uruchomiona została na skutek licznych pól Rodaków, którzy mają obecnie możliwość spożywania smacznych i zdrowych posiłków. W tymże lokalu czynna jest świetlica zaopatrzona w aparat radiowy, bibliotekę, ping-pong i inne gry towarzyskie. Komisja Lokalowa

GOURSELLES-LES-LENS TUR

Walne zebranie TUR w Courselles les Lens odbędzie się w dniu 26 stycznia br. w sali p. Leprete naprzeciw merostwa. Upraszają się wszystkich członków o wzięcie udziału. Rewizorzy kasy proszeni są o przybycie pół godziny wcześniej. Za Zarząd: St. Jasiński, sekr. Oddz.

OD ADMINISTRACJI P. TELAKA Michała z La Loue(?)

albo Montlucon (?), który opłacił kwartalną prenumeratę „Ludu Polskiego”, uprasza się o natychmiastowe podanie dokładnego adresu, aby można było wysłać pismo.

ARENBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

BRUAY-EN-ARTOIS POWN

Związek Byłych Członków POWN Bruay-en-Artois zwołuje walne roczne zebranie w niedzielę dnia 26 stycznia 1947 r. o godz. 14.30 na sali zebrań p. Kukiejczyńskiego. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Zarząd wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału, gdyż jest dużo spraw do omówienia. —Z koleżeńskim pozdrowieniem A. Radziwonko

ARENBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

AREBERG (NORD) KOŁO SAMOPOMOCY

Zarząd Koła Samopomocy pod opieką św. Barbary w Arenberg stanowią: prezes Kubiak Wacenty, sekretarz Wróbel Jan, skarbnik Barański Józef.

1922 - 25 - 1947 W DNIU SREBRNEGO WESELA dnia 19 stycznia 1947 r. składamy naszemu Sekretarzowi Generalnemu Zw. Rezerwistów i B. Wojsk. Panu KICINSKIEMU Antoniemu oraz Jego czcigodnej MAŁŻONCE Konstancji z d. Dolata — JAK NAJSERDECZNIEJSZE — ZYCZENIA zdrowia, szczęścia, Błogosławieństwa Bożego i doczekania się Weseła Złotego Koło Rezerwistów i B. Wojsk z Lallaing

Uwaga Czytelnicy! Już w bieżącym tygodniu wyjdzie z druku ZBIOR ARTYKUŁÓW I ROZPRAW p. t. „PERSPEKTYWY WALKI” pod redakcją Zygmunta Zaremby i przy współpracy wybitnych publicystów socjalistycznych i demokratycznych Zawartość Zbioru jest bogata i urozmaicona. Składają się na nią m. in. następujące prace publicystyczne, historyczne i literackie, w przeważnej części poświęcone zagadnieniom d. ob. i b. c. n. e. j.: — Perspektywa walki — Wybory sejmowe w Polsce — Polska wobec Europy — Przejmów w socjalizmie francuskim — UNESCO — Gwiazdy, wiersz — Wisto, Wisto, szara rzeko... — Powstanie 1863 r. w rysunku i karykaturze francuskiej — Archiwum PPS — Idee i problemy — Wydarzenia i komentarze — Sprawozdania z kongresu i zjazdów „PERSPEKTYWY WALKI” liczą 80 stron druku. Cena egzemplarza wynosi 30 frs. Stali czytelnicy „Ludu Polskiego” korzystają ze zniżki, płać 20 frs. za egzemplarz. Zamówienia indywidualne i zbiorowe przyjmuje Administracja „Ludu Polskiego” — 5, rue d'Alsace Paris 10.

Biurowi Pracownicy ALDONA STARZYŃSKA Tłumacz Przejściowy przy Tribunał Cywilnym w Lyonie Tłumaczenia urzędowe dokumentów do słubu — naturalizacja — pisanie podań itp. 35, rue General Miribel — LYON (Rhone) Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly — Imprimerie J.E.P. — 7, rue Cadet, PARIS.

PRZEGLĄD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

O dniu 19 stycznia mamy swój — polski — wyrobiony pogląd. Co jednak w tym dniu i następnych o nas, o „wyborach” i o naszej przyszłości myślał świat? Oddajmy głos przede wszystkim prasie francuskiej. Zaczynamy obiektywnie od „premier parti de France”.

WYGADALI SIĘ...

Po normalnym gledeniu, że nowe (tylko stokroć gorsze) BB czyli „Blok” reprezentuje „demokrację” w Polsce, niedzielna komunistyczna „HUMANITE” pisze:

„PSL skupia elementy opozycyjne. Stronnictwo to systematycznie odrzucało propozycje UDZIAŁU W WYBORACH”, które mu czynili demokraci.”

O ile nam wiadomo, PSL odrzucało propozycje wejścia do Bloku i faszystowski system „jednej Lsty”, natomiast bardzo chciało wziąć udział... w wyborach. Zdaniem francuskich przyjaciół pp. Szwalbego i Gomółki odrzucenie udziału w Bloku jest równoznaczne z wyeliminowaniem z „wyborów”. Właścicie tak jest istotnie. Tylko, że „HUMANITE” chciało się to przyznać? Wymknęło się...

GDYBY GOEBBELS ŻYŁ...

„Gdyby Goebbels żył — pisał organ radykałów „L'AURORÉ” — byłby zadrosny” patrząc na „wybory u ostatniego z satelitów Moskwy”, i ciągnie dalej:

„Po Budapeszcie, po Sofii i Bukareszcie szedliśmy, że już nas nie widzi Tym razem jednak (w Warszawie) rzeczywistość przekracza naszą wyobraźnię. W ciągu ostatnich tygodni stosowano z coraz większą energią wszelkie możliwe i fantastyczne środki dla nalożenia kaganca opinii publicznej. A więc sensacyjne procesy, przy czym usiłowano włączyć do jednego z nich ambasadora brytyjskiego, masowe areszty, wszelkiego rodzaju groźby w stosunku do „podejrzanych”, rewizje osobiste, napadki, morderstwa, egzekucje, uprowadzenia, zabronienie członkom opo-

zycji obecności w lokalach wyborczych podczas obliczania głosów, fałszowanie list wyborczych, niszczenie druków propagandowych opozycji, odmowa papieru wydawnictwem opozycji... Szacuje się na 5.000.000 liczbę wyborców pozbawionych prawa głosowania. Ukoronowaniem wszystkim jest mobilizacja 500.000 ludzi z wojska i milicji, dostawienie POL MİLIONA uzbrojonych ludzi dla „obrony lokali wyborczych”!... Nie trudno w tych warunkach być prorokiem... Juro zatrujemy oficjalna prasa polski. będąca echem „IZWIESTIJI” i „PRAWDY” moskiewskiej Ta ostatnia jeszcze wczoraj zresztą pisała, że Polaków dzieli sprawa ziem z zachodnich. Istotnie każdy Polak, który nie chce uznać oddania Rosji polskich ziem wschodnich, jest dla p. Bieruta jak i p. Mołotowa, co na jedno wychodzi, wrogiem ludu i faszysta.”

MIKOŁAJCZYK ZA PRZYMIERZEM Z ZSRR

Poczytny, niezależny „FIGARO” tak ujmując różnicę pomiędzy „Blokami” a PSL:

„Jeżeli słusznie uważa się, że PSL, stronnictwo szczególnie przywiązane do wolności osobistej, hołduje orientacji zachodniej w przeciwieństwie do „Bloku Demokratycznego”, którego natchnieniem jest Wschód, trzeba jednak zaznaczyć, iż Mikołajczyk jest w praktyce zwołaniem ściślej współpracy z ZSRR.”

JAK W JUGOSŁAWII I W RUMUNII

Tygodnik socjalistyczny „GAVRO CHE”, w obszernym artykule poświęconym Polsce, pisze na trzy dni przed „wyborami”:

„To co się dzieje przed wyborami w Polsce przypomina raczej akcję całkowitego wyniszczenia opozycji, aniżeli walkę polityczną. Blok rządowy prowadzi te akcje przeciw PSL z takim zacięciem, że wynik wyborów nie pozostawia zad-

nej wątpliwości. Tymczasowy Rząd, tak w Polsce niepopularny, pragnie stać się rządem na stałe. Za wszelką cenę chce osiągnąć cene. Uważa zatem wybory, bynajmniej, nie za wyraz woli ludu, ale za jeszcze jedno narzędzie, mające mu zapewnić zalegalizowanie wszelkich poczynań politycznych, gospodarczych i kulturalnych, którym świadomość narodu jest przeciwna. Podobnie jak w Jugosławii, w Bułgarii i ostatnio w Rumunii, tak i w Polsce o tym, kto będzie dzierżył władzę, nie zdecydowały wyniki wyborów, lecz przeciwnie POSIADANIE WŁADZY ZADECYDUJE O WYBORACH.”

POCO W OGÓLE WYBORY?

Szwedzkie pismo socjalistyczne „ARBETAREN” tak na tydzień przed „wyborami” oceniało sytuację w Polsce: „Obecny rząd polski nazywany jest „demokratycznym”, lecz ten „demokratyczny” rząd nie robi prawdziwie wolnych wyborów. Stronnictwa polityczne przed wyborami z góry rozdzielają między sobą mandaty. Komuniści razem z odłamem socjalistów przodkowych zagwarantowali sobie pewną większość, nie bacząc na to jakie mogą



Guy MOLLET, sekr. gen. SFIO dumny jest, że przywódca partii objęty ster Francji w ciężkich chwilach

być wyniki głosowania. Metoda rozdawania zawczasu mandatów jest poważnym naruszeniem: pojęć politycznych stojących przy demokracji oraz jest obraza woli narodowej. Pocz w ogóle urządzać wybory, jeżeli mandaty poselskie są rozdzielone z góry, bez względu na ostateczny wynik.”

ZŁOWROŻEBNE PYTANIE

C. E. Gedy, specjalny wysłannik brytyjskiego socjalistycznego dziennika „DAILY HERALD” telegrafował z Warszawy w dn. 16 stycznia:

„Zapewnienie premiera Osóbki-Morawskiego złożone na konferencji prasowej z dziennikarzami zagranicznymi, iż meżowie zaufania opozycji będą mieli zupełną swobodę — nie ma znaczenia praktycznego, ponieważ od ubiegłej niedzieli wielu z nich zostało aresztowanych.”

Korespondent sowieckiej agencji TASS postawił na tej konferencji pytanie premierowi, czy prawda jest, że premier otrzymał liczne listy z żądaniem rozwiązania PSL. Było to pytanie złowrożebne.

Premier Osóbki-Morawski odpowiedział: „Tak, Kraj, a nawet sympatycy Mikołajczyka są obrażeni na niego. Dwóch ministrów należących do PSL nie popiera już jego polityki.”

DZIWA ZBIĘŻNOŚĆ

Jedno z najlepiej poinformowanych w świecie pism „NEW YORK HERALD TRIBUNE” donosi już po wyborach, w wydaniu swym z dn. 21 stycznia:

„Z międzynarodowych źródeł informują nas, że Stany Zjednoczone nie cofną uznania tymczasowemu rządowi mimo oficjalnego stanowiska, iż ucisk stosowany przez „Blok” uczynił wybory nieuczynymi i odebrał im charakter wyrażenia woli ludności. Mikołajczyk, który zapowiedział już żądanie unieważnienia wyborów, ponieważ nie był ani wolny ani nieskrępowany, zaznaczył: „DZIWA ZBIĘŻNOŚĆ faktu, że w tych niewielu okolicach gdzie meżowie zaufania PSL byli obecni w lokalach wyborczych, stronnictwo to uzyskało WIEKSZOŚĆ. Przedstawiciele PSL dopuszczono jedynie w 200 lokalach wyborczych na 6.776.”

BELKOT DWUSTOLKOWCA

„Poprawiając” historię w sposób nawet dla „NARODOWCA” niezwykły,

pismo to piórem p. M. K. oznajmia w dn. 21 stycznia, że to po obaleniu przez „londyńczyków” Mikołajczyka, „Rosja oddała całą władzę Lublińnikom”. Trudno o większe lekceważenie swych czytelników, którzy pamiętają, że Mikołajczyk jako premier Rządu w Londynie usiłował dogadać się w Moskwie z Bierutem szefem „Lublińników”, już oddawała u władzy.

Ala to jeszcze nie w porównaniu z dalszymi nieprzytomnymi wywodami p. M. K., który w najtragiczniejszej chwili dla Polski, takie plecie duby smalone:

„Londyńczycy zrobili wszystko, by nie dopuścić do wyborów. Polecieli bowiem swoim agentom kryć się za PSL, dając im fałszywe legitymacje i każąc im rozgłaszać, że „popierają” Mikołajczyka. Na to tylko oczekali „blokownicy” w Warszawie, by za pomocą narzędzi, dostarczonych przez londyńczyków walił w PSL i starać się je likwidować. Robota „londyńczyków” stała się pretekstem do procesów, aresztowań, do posadzenia PSL jakoby było parawanem, czy narzędziem reakcji londyńskiej... W ten sposób obóz rządzący w Warszawie nie miał lepszych pomocników, jak pp. Raczkiewiczów, Aroiszewskich, Andersów zarówno w zdobyciu władzy w Polsce, jak i w przeprowadzeniu wyborów i likwidowaniu prawdziwej demokracji spod znaku s. p. Wincentego Witosa i Wojciecha Korfańtego.”

P. M. K., jako „historyk” może pamiętać, jak to wydawca „NARODOWCA” zabiegał w Ambasadzie „londyńczyków”, by wyjednała u władz francuskich koncesję na to pismo i zgodę na objęcie lokalu maszyn etc. pozostawionych na cały czas wojny, przez zmykającego do Londynu Wydawcę. Uzyskawszy od „londyńczyków” bezceną pomoc p. Wydawca postawił na „Tymczasowy”. Z chadeczyni, siedząca na skrajnej prawicy londyńskiej Rady Narodowej przedzierzgał się w jakiegoś „ludowego demokrate”. Dziś w biednej głowie tłucze się dawna kołtuńska nienawiść do socjalisty Arciszewskiego z usiłowaniami odgrywania roli „radykała”, a nad wszystkim góruje skłonność do spokojnego bytności w zgodzie z „dzierzawcami władzą”. Stąd nieprzytomny belkot p. M. K. o „londyńczykach”, dostarczających narzędzi „blokowcom”. Szperacz przyrzekł redakcji „Ludu Polskiego” wszystko czytać, ale nie przewidział takich tortur, jak lektura p. M. K. Prosi najmniejszym o urlop.